Nr. 59. Kraków, 3 Poniedziałek Grudnia 1900. Rok II.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Przesadny sentymentalizm.

Zdarzają się pomyłki i u ludzi bystrych, niejeden, skądinąd dobry zoolog, zdaleka weźmie gęś za łabędzia a w zwykłej wronie dopatrzy się jakiegoś podobłocznego ptaka z sokolego rodu. Że takie pomyłki są możliwe, dowodzi fakt, że się zdarzają...

Ot na przykład i w naszej galicyjskiej polityce narażonych jest wielu na przykre rozczarowania, zwłaszcza że nie brak gęsi i gawronów, żądnych jakiejś poetyczniejszej aureoli. Skarlowaciałe, bezgrzbietne, bezkrwiste indywidua w braku osobistych zalet, w braku talentu, nauki i doświadczenia, postanawiają wykorzystać swoje upierzenie i wyzyskać naiwność tych, co myślą, że wszystko co się świeci to złoto, a co ma wielkie skrzydła, to sokół lub orlę...

Znanem jest zamiłowanie szlachty polskiej do kontusza i karabeli, znanym szacunek dla sukmany wieśniaczej lub mieszczańskiego kitla. Przy naszym rasowym sentymentalizmie i łatwości w entuzjazmowaniu się bądź czem, co stoi w jakimkolwiek stosunku do naszych uczuć patryotycznych, rzecz to jest zrozumiała. Zrozumiałem też jest, że ludzie sprytni, zapobiegliwi, chciwi grosza i zaszczytów, którzy potrafią z piasku bicz ukręcić, łzę skrysztalić w dyament, a banknot widzą pod każdym kamieniem, którzy wszystko, nawet rzeczy abstrakcyjne rozważają z punktu widzenia lukratywnego, postanowili ukuć kapitał z naszego przesadnego sentymentalizmu i przetopić na złoto nasze ustawiczne sympatye. Znaleźli się męże na Garbarskiej...

I nasi intelektualni, którzy nie pozwoliliby się omamić krupierowi z Monte Carlo lub giełdziarzowi żydowskiemu, poszli na ślepo na lep frazesu o «sukmanie», o «spadkobiercy racławickiego bohatera» i t. p. Spekulanci zacierali ręce z radości i pewni, że konwersya frazesu na mandat i grosz nie może już chybić rezultatu, zaczęli coraz mocniej szarpać za naszą strunę patryotyczną. Nieznane dotychczas nikomu indywiduum zaawansowało na «jedynego obrońcę polskości» w podwawelskim grodzie, aureola Kościuszki zbladła wobec śnieżnej sukmany jakiegoś celnika, «spadkobierca duchowy zwycięzcy z pod Racławic» sięgnął po laury, nie już po mandat poselski, ale po prezesostwo w utworzyć się mającym klubie ludowym.

Entuzjazm frazesowiczów rósł w bezmiar... Ah! polski, rodzinny chłop podejmuje walkę z bezdomną, kosmopolityczną tłuszczą, z rezygnacyą i poddaniem się woli obywateli bierze na siebie ciężkie obowiązki poselskie, wytacza zaciętą walkę miedzynarodowemu obrońcy Talmudu i wiedeńskich hakatystów... Ta biała sukmana w Radzie państwa, to symbol odrodzenia naszego dobrego, poczciwego ludu! Mamy patryotyczne legiony włościan, świadomych swej narodowości. «Niech żyje nowy Kościuszko»!

Bluźnierstwo to zemściło się strasznie. Znaleźli się ludzie trzeźwi, którzy widzieli, ile geszefciarskiej spekulacyi, ile brudu, perfidyi, próżności, kryje się za tą patetyczną frazeologią. I śmiało zdemaskowali obłudników... Rozczarowanie nie było przyjemnem. Pokazało się, że ta sukmana to blichtr, że ten nowy Kościuszko ma dziwnie niebohaterską przeszłość, że bracia włościanie skarżą się na jego łapczywość... brrr... jaka to straszna deziluzya!

Mniej sentymentalizmu, panowie, mniej tej frazeologii bez treści; gdzie idzie o mandat, honory i dyety poselskie, nie zaszkodziłoby trochę tej nieufności, którą okazujecie ludziom, nie działającym wam na nerwy i na fantazyę. Point de rêveries, Messieurs! Więcej trzeźwości, więcej bystrości, takiej bystrości, jaka was znamionuje w stosunku z krupierami i płatniczymi hotelowymi, albowiem macie do czynienia ze spekulantami fin de siècle, którzy z waszych dziecinno-naiwnych sympatyjek i pseudo-poetycznych rojeń kują dla siebie prozaiczne pięcio- i sto-koronówki, urągając wam w duchu i wystawiając was poufnie na pośmiewisko!

Sapienti sat...

Krakowski komitet przedwyborczy rękodzielników i przemysłowców wydał następującą odezwę wyborczą:

Rodacy!

W chwili zbliżających się wyborów do Rady państwa pragniemy podzielić się z Wami pobudkami, które skłoniły nas do złączenia się w odrębny komitet, i które kierowały i kierować nami będą przy wyborze naszych reprezentantów.

Jako mieszczanie i rękodzielnicy krakowscy, ożywieni gorącą miłością Ojczyzny, w zgodzie i sile widzimy jej jedyne zbawienie, więc wszelkie zakusy

rozbijania lub osłabienia solidarności narodowej odtrącamy z pogardą. Jak nie jesteśmy Polakami warunkowo lub za wypowiedzeniem, tak nie możemy zgodzić się na to, aby posłowie nasi do Koła polskiego wstępowali tylko na czas jakiś, lub pod jakimś warunkiem. Dlatego żądamy, aby posłowie polscy do polskiej reprezentacyi w Wiedniu bezwarunkowo wstąpili i w niej dla dobra narodu polskiego i naszego kraju pracowali. Czy statut Koła polskiego jest w niektórych punktach wadliwy i czy krępuje zanadto swobodę poselską, o tem sądzić mogą tylko sami posłowie, którzy temu statutowi podlegają, dlatego w tej sprawie nie kusimy się wydawać sądu. Zresztą zdaje nam się, że jeśli w Kole polskiem nie wszystko działo się dotąd tak, jakby się dziać mogło — wina zaniedbania leżała w ludziach a nie w paragrafach i dlatego właśnie chcemy wybrać tym razem takich posłów, którzy śmiało, a w razie potrzeby nawet bezwzględnie potrafią bronić interesu kraju wobec rządu lub innych narodowości.

Nigdy wszakże wrogom naszym ani też ludziom, dążącym do rozstroju i przewrotu w naszem społeczeństwie, nie myślimy sprawić tej pociechy, żebyśmy sprzeniewierzyć się mieli szczytnej i wielkiej zasadzie solidarności narodowej!

Powtóre pragniemy, aby posłowie nasi, stojąc na gruncie równoupragnienia innych wyznań i ścisłego przestrzegania równego prawa wobec wszystkich, przyznawali się jednak śmiało i otwarcie do wiary naszej katolickiej i ani jej nie poczytali za rzecz prywatną, jak jedni, ani też powodowani fałszywym względem dla innowierców, nie zamilczeli o niej wstydliwie, jak drudzy. Pragniemy, by zasady katolickie znalazły wyraz w ustawodawstwie, w pracy społecznej, w stosunku ludzi między sobą — słowem, by wniknęły w życie i życiem całem rządziły! Szanować nas będą wszyscy, jeśli szczerze i publicznie przyznamy się do haseł, które przepełniają nam dusze — a któreż hasło jest świętsze, które lepszym dla jednostek i narodów puklerzem, które jedyną ostoją w czasach rozkładu i przewrotu, jeśli nie wiara nasza katolicka!

Po trzecie, żądamy od posłów naszych, aby stali twardo w obronie pokrzywdzonej pracy, zaniedbanego przemysłu, podupadłych rękodzieł; żądamy, by nie wstydzili się pomagać innym stronnictwom w zamian za ustępstwa dla kraju. Mamy prawo domagać się pomocy i opieki państwa na równi z innymi krajami koronnymi monarchii. A tymczasem kraj jest w upadku i w nędzy, społeczeństwo w rozkładzie, a rząd o nasze dobro za mało chyba się troszczy.

Więc niechaj posłowie nasi, czyniąc ciągle ustępstwa i ofiary na rzecz państwa, żądają śmiało wzajemności — to ich dobre prawo, co więcej, to ich obowiązek!

Nie dla zaszczytu wysyłamy do Wiednia naszych reprezentantów — ale dla twardej pracy narodowej; — wybrać chcemy ludzi niezależnych, aby nie dali skusić się tytułom i pochlebstwom u góry, a nie zlękli się teroryzmu u dołu i mamy w Bogu nadzieję, że tacy posłowie, ożywieni narodowym duchem, przejęci gorącą wiarą katolicką i oddani gruntownej i bezinteresownej pracy dla naszego dobra, zdobędą lepszą i jaśniejszą przyszłość nam, krajowi i narodowi!

Za komitet przedwyborczy rękodzielników i przemysłowców wraz z cechami krakowskimi i Kołem mieszczańskiem: *Piotr Kosobudzki*, prezes, *Ignacy Marek*, wiceprezes. *Konstanty Lachowski* i *Antoni Tomaszewski*, sekretarze.

Równocześnie rozesłał komitet zaproszenia na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie d. 3 grudnia b. r. o godz. 6-ej wieczór w sali Rady miejskiej. Na zgromadzeniu tem złoży p. Edmund Zieleniewski wyznanie swej politycznej wiary.

Takich więcej.

Dnia 22—26 listopada odbyły się zgromadzenia przedwyborcze w Czulicach, Wróżenicach, Krzysztoforzycach, Wadowie, Dojazdowie, Kocmyrzowie, Łuczanowicach, Węgrzynowicach, Karniowie, Grębołowie, Górce i Kościelnikach, zwołane przez stronnictwo katolicko-narodowe.

Zgromadzenia zagajał p. Wincenty Smołczyński, kandydat V kuryi z okręgu Nowy-Sącz i pan S. L.

Muszę zaznaczyć, że pan Smołczyński, włościanin z Muszyny z zawodu kucharz, człowiek nader rozumny i doświadczony, cieszy się wielkim wpływem, sympatyą i zaufaniem u wyborców w okręgu Nowego-Sącza.

Będąc więc pewnym swej kandydatury przybył do Krakowa i poświęcił parę dni, aby pomódz Dr. Kaźmierzowi Krotoskiemu z wdzięczności za okazane jemu i jego synowi dobrodziejstwa, kiedy tenże jako uczeń gimnazyalny był w wielkiem nieszczęściu z powodu pożaru.

Mowca wykazywał wszędzie w swej mowie, przykre warunki życia ludu pracującego, rozwijając program stronnictwa katolicko-narodowego. Również wspominał o strasznych owocach odcienia socyalistów jak o morderstwie niewinnej Najjaśniejszej Pani Cesarzowej austryackiej, przytoczył jej zasługi, jak zniesienie tortur więziennych i chłost w wojsku i t. d.

Wspomniał także o morderstwach głów koronowanych i o strasznych zbrodniach podczas wielkiej rewolucyi we Francyi, nadmienił także o socyalistycznych ustawach krajowych w Węgrzech, gdzie katolicy muszą brać ślub u żydowskich urzędników bez wiedzy kapłanów katolickich. Zachęcał mowca włościan do solidarności, zgody i jedności.

Pan S. zaś objaśniał stanowisko włościan w społeczeństwie, wspominając o zasługach położonych w obronie wiary i ojczyzny ich przodków. Również wskazywał na konieczność stoczenia stanowczej walki z socyalizmem, wykazując straszne tejże nauki owoce. Mowca zachęcał również do zgody między ludem wiejskim a polską szlachtą, o której to zgodzie i łączności uczył nasz wielki poeta Z. Krasiński: «z polską szlachtą, polski lud», w końcu mowca dawał rady odpowiednie dla usunięcia wszelkich nadużyć i niedostatków. Również zachęcał gorąco włościan, aby obierali do parlamentu ludzi wykształconych, światłych, rozumnych, prawdziwych katolików i Polaków, bo jacy będą posłowie taki będzie parlament, a jaki parlament taki i rząd.

Owocem tychże zgromadzeń jest, iż wszędzie włościanie oświadczyli, że z całą ufnością będą po-

pierać kandydaturę Dr. K. Krotoskiego, którego pragną mieć za opiekuna i przewodnika.

Drewnowski wójt z Dojazdowa, Wieczorek gospodarz z Dojazdowa, p. Bocheński z Wróżenic, ks. Barabasz z Czulic, Jan Krul gosp. z Krzysztoforzyc, Mühne, Krausowicz, Korula z Krzysztoforzyc.

Ruch wyborczy.

Kraków.

Zapowiedziane na niedzielę wieczór zgromadzenie katolicko-narodowe w domu robotniczym odbyło się według programu przy udziale około 400 osób. Zagaił prezes Wydziału prof. Wicherkiewicz, który z woli zgromadzonych objął przewodnictwo wiecu. Do prezydyum weszli prócz tego pp. Leszek Winiowski, Redyk, Ligęza i Pruszyński.

Prof. Krotoski omówił program katolicko-narodowy, oklaskiwany gorąco przez uczestników poważnego zgromadzenia. Przemawiali po nim pp. Ligęza, Gołąb, ks. dr. Gołba i ks. Rajda, którzy napiętnowali krecią robotę Ehrenberga, dalej p. Zgórniak i Smołczyński. Kandydaturę Krotoskiego uchwalono jednogłośnie i postanowiono rozwinąć energiczną akcyę przeciw socyalistom i Ehrenbergowcom. Nastrój wogóle był bardzo poważny; podczas przemówienia p. Smołczyńskiego entuzyastyczny.

Skawina.

W niedzielę popoludniu odbyło się w sali magistratu zgromadzenie mieszczan, inteligencyi i robotników miasta Skawiny. Mieszczaństwo stawiło się licznie, nie brakło też i włościan z okolicy. Zagaił p. Zgórniak, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo wyboru Daszyńskiego ze względu na ostatni zamach w Podgórzu, spełniony niewątpliwie ręką socyalisty, i ze względu na rozbicie głosów, spowodowane krecią robotą Ptaków i Ehrenbergów.

Przewodniczącym wybrano poważanego ogólnie p. Bieńkowskiego, zastępcą zaś dyrektora skawińskiej kasy oszczędności. P. Bieńkowski skreślił pokrótce życiorys p. Krotoskiego, oddając największe pochwały jego prawemu charakterowi.

Pierwszy przemówił p. Smolczyński, kandydat ks. Stojałowskiego na piątą kuryę Nowy-Sącz, Nowy-Targ i t. d. Mowca zaznaczył potrzebę jedności w obozie ludowym i opozycyjnym, stojącym na gruncie chrześciańskim, i wyraził nadzieję, że mimo pewnych różnic osobistych i politycznych tak partya katolicko-narodowa jak i chrześciańsko-ludowa pracować będą zgodnie na polu ekonomicznem koło podniesienia dobrobytu włościan i robotników. Omawiając kandydaturę Krotoskiego, oświadczył mowca, że sam wprawdzie ma dość roboty w sądeckiem i limanowskiem, ale każdą wolną chwilę rad poświęca popieraniu p. Krotoskiego, bo przekonał się osobiście, że to człowiek uczciwy i dobrze dla ludu usposobiony. Syn mowcy, uczeń gimnazyalny, już miał być pozbawiony możności dalszego kształcenia się, gdyby nie usilne zabiegi dra Krotoskiego celem wynalezienia dlań sposobu utrzymania. Wdzięczny bez granic swemu profesorowi, młody uczeń ze łzami prosił ojca, żeby popierał p. Krotoskiego, bo on ma tak dobre serce dla swoich uczniów, że i dla ludu potrafi zapewne pracować z zapałem i z poświęceniem.

W dalszym ciągu swej mowy omawiał p. Smołczyński postulaty, które posłowie z IV. i z V. kuryi powinni przedewszystkiem mieć na oku w swej pracy parlamentarnej, a które czytamy w programie katolicko-narodowym, wskazał na potrzebę wybrania kandydata *nieposzlakowanego*, o poczuciu religijnem i narodowem, i zakończył okrzykiem za kandydaturą Krotoskiego.

Mowy tej wysłuchali obecni z uwagą i z prawdziwem rozrzewnieniem, zwłaszcza gdy mowca przedstawił prośby swego syna, aby za Krotoskim agitował. — Po p. Smołczyńskim zabrał głos redaktor naszego pisma i zaznaczył, że ponieważ preopinanci dostatecznie omówili nieodpowiedność kandydatury socyalistycznej, przeto sam zajmie się kandydaturą p. Ptaka. Kandydatura ta nie zasługuje już choćby z tego względu na poparcie, że p. Ptak oświadczył się przeciw solidarności Koła polskiego, a za utworzeniem klubu osobnego, w którym dyrektywę oddanoby zapewne Ehrenbergowi. Ptak nie jest dalej człowiekiem, zasługującym na zaufanie, albowiem mandat z V. kuryi, zaszargany przez Daszyńskiego, musi dostać się raz wreszcie w ręce czyste, a pod tym względem p. Ptak nie jest bez zarzutu. Tu mowca wyliczył *pięć zarzutów*, podanych przez nas w «Łączności». Za p. Ptakiem stoi Ehrenberg i Ptak jest tylko narzędziem w jego ręku; już zaś redaktor «Głosu Narodu» wymyśla duchowieństwu od czarnego internacyonału», «sfer klerykalnych» i «klechów», a zatem niedostatecznie wydaje się być ukwalifikowanym do *narzucania* katolickim wyborcom już i tak niezbyt pewnego człowieka na posła. Cała sprawa kompromisu z Ptakiem dowiodła jak na dłoni, że niebardzo on lubi dotrzymywać słowa, kiedy przez swych agitatorów rozpajał, mimo zakazu, wyborców w Mogile; tak samo też dotrzyma on wiary wyborcom, którym obiecuje wypędzenie wszystkich żydów i interpelacye o morderstwa rytualne.

W końcu wezwał mowca wszystkich zgromadzonych, aby zabrali głos w obronie Ptaka i oczyścili go z zarzutów, albo żeby zacytowali jakiś podobny fakt z życia Krotoskiego. Nie zgłosił się nikt. Mowca konstatuje to i kończy okrzykiem oburzenia pod adresem Ehrenberga i Ptaka, który zgromadzeni solidarnie powtarzają.

Zabiera głos nieznany bliżej czeladnik ślusarski i wychwala Daszyńskiego. Mowca był we Wiedniu, w Ameryce i wszędzie nazywano Polaków głupimi, dopóki nie wybrali Daszyńskiego, teraz nazywają głupimi Czechów. Daszyński pierwszy zorganizował robotników i «uświadomił» ich, za nim więc głosować należy.

Jeszcze nie skończył, gdy zbliżyło się ku niemu kilku mieszczan z p. Kotulskim na czele i zaczęli wykazywać socyaliście, że Daszyński zwalczał właśnie tego ministra-Polaka, który dał robotnikom V. kuryę, że urządził strejk węglowy, który najbardziej robotnikom zaszkodził i t. d. Socyalista, oburzony, zaklął siarczyście i zaczął wymyślać mieszczanom; ci też w mgnieniu oka wzięli «towarzysza» w obroty i w kilku posunięciach wypchali ze sali, stamtąd po schodach na dół, gdzie dzieci przyjęły go drwinami.

Zabiera głos przewodniczący i w gorących słowach zaleca kandydaturę Krotoskiego, za którą oświadczają się wszyscy. Zgromadzenie miało przebieg spokojny, z wyjątkiem epizodu z «towarzyszem».

Jeszcze o nich!

Im bliżej wyborów, tem między zwolennikami czerwonej szmaty większy ruch. Zgromadzenie za zgromadzeniem, a więc awantury za awanturami.

Główny herszt tej bandy, złożonej prawie z samych niedorostków, a wiemy który, zapowiedział i na niedzielę 2 grudnia zgromadzenie pod Kapucynami w ujeżdżalni. Oj, mógłby ich już raz ujeździć i wytresować a jeśli będą zbyt narowiści, zamknąć. Z tych zgromadzeń wychodzą towarzysze z nowym zapasem sił do kłamstw i oszczerstw. P. Daszyński wpaja w nich te przewrotne i gorzkie zasady, i do tego pobudza go blizkość schodów Uniwersytetu, a wiadomo, że do tej skarbnicy nauk niema zbytniego szczęścia.

Lecz jego czerwoni towarzysze mają zdaje się zbyt tępe mózgownice, aby poznać czy prawdziwe są jego doktryny, i po tej ilości zgromadzeń poznać można, jak mylne i kruche są podstawy socyalizmu, jeśli zwolenników jego tak często trzeba umacniać. Nie mogą się na nich utrzymać, bo i nogi ich nie statkują, co można poznać po chodzie, który ma jakiś dziwny kształt zygzakowaty, od rynsztoka do rynsztoka. Zwykle są oni w wybornym, hałaśliwym humorze, który podniecają różnego rodzaju spirytualiami, czego świadectwem jest karminowa barwa ich nosów. Widoczną jest rzeczą, że trunków używają dla dwojakiej przyczyny: aby dać zarobić swoim współtowarzyszom, którzy trzymają szynki i, że te spirytualia są jedynym środkiem na otrzymanie barwy sztandaru, tak przez nich uwielbianego. A może to z wielkiego przejęcia się zasadami socyalizmu tak im nosy poczerwieniały. Lecz do opisania wyglądu socyalistów przystąpimy inną razą a teraz jeszcze należy powiedzieć, kto w mieście słucha blag Daszyńskiego? Żydzi i żydzi, bo ci niedorostki murarze i tragarze nie są socyalistami w gruncie rzeczy, lecz tylko są pachołkami sprowadzonymi przez żydów za pieniądze. Po wsiach jednak włościanie doświadczeni gorzkimi owocami pracy socyalistów, przyjmują ich u siebie kijem i pałką. Broń się ludu wiejski, z krwi i kości katoliku, Polaku, broń, a wyjdzie ci to na dobre; sam będziesz kiedyś świadkiem ich całkowitego pogromu i upokorzenia i nie będziesz potrzebował się wtedy wstydzić gdy nie będziesz jednym z nich. *Proletaryusz.*

Kronika polityczna.

Żydzi wyrządzili psotę towarzyszom w Nowym Sączu, Przemyślu i w Jarosławiu. Przy prawyborach lumpen — proletaryat żydowski poszedł za towarzyszami, natomiast cała burżoazya semicka przeciw nim. Lista socyalistyczna we wszystkich tych dotychczas czerwonych okręgach poniosła haniebną porażkę.

Śledztwo w sprawie zamachu na hr. Starzeńskiego postępuje naprzód, osłonięte jest jednak wielką tajemniczością. Socyalista *Szczypka* siedzi w więzieniu, natomiast socyalistę Królikowskiego uwolniono.

Skoncentrowani demokraci ogłosili odezwę wyborczą, w której oświadczają się za solidarnością Koła i za zmianą statutów. Dotychczas czytaliśmy coś całkiem przeciwnego w »Reformie« i w ekspozyturze »N. Fr. Presse« we Lwowie. A zatem rejterada...

Z DNIA.

O śmierci jenerał — gubernatora warszawskiego brak dotychczas bliższych szczegółów. Wiadomo tylko, że zmarł na apopleksyę podczas snu.

Car czuje się zdrowszym i lada dzień wyjedzie z Liwadyi do Petersburga.

Prezydent Krüger wyjechał z Paryża, żegnany owacyjnie przez ludność. Przejazd jego przez Belgię był prawdziwym pochodem tryumfalnym. Prezydent udaje się do Kolonii, a potem do Berlina, gdzie zamierza prosić o audyencyę u cesarza Wilhelma. W kołach dyplomatycznych żywo debatują nad faktem, że rząd francuski równocześnie z wyjazdem Krügera ogłosił wejście w życie artykułów konwencyi hagskiej.

Pertraktacye pokojowe w Chinach postępują raźno naprzód, co bynajmniej nie przeszkadza dalszej akcyi wojennej. Pogłoski, jakoby między mocarstwami panowała dysharmonia, okazały się fałszywemi. Wicekrólowie południowi popierają akcyę mocarstw i wstrzymują wysyłki broni dla dworu cesarzowej.

Bunt przeciw Anglikom w krainie Aszantów w Afryce można uważać za skończony. Wyprawa na stolicę kraju Kumassi osiągnęła całkowity rezultat.

Anglicy, zastraszeni posuwaniem się Francuzów od Algieru po jezioro Czad, knują intrygi do spółki z Hiszpanami, aby utrudnić ich położenie. »Daily Express« przedstawia wszystkie bójki kabylów i maurytanów jako zamachy polityczne na wolność sułtana marokańskiego i usiłuje wmówić w rząd konieczność zakazu dowozu broni do Maroka.

KRONIKA.

P. Daszyński wskutek samowolnego rozporządzenia ministra Spens-Bodena pozostaje na wolności, aczkolwiek ustawa nakazuje jego przyaresztowanie. Z naszej strony nie mamy powodu smucić się, bo Daszyński w więzieniu mógłby mieć większy wpływ na wybory niż Daszyński, korzystający z protekcyi ministra i wbrew konstytucyi, wbrew ustawie pozostający na wolności. O pogwałceniu konstytucyi przez Spens-Bodena napiszemy jutro.

Wieczorek. Dnia 25 listopada odbył się w Tow. «Przyjaźń» wieczorek staraniem kuratora ks. Golby i podkuratorów pp. Gory i Jul. Horaschina. Sala była przepełniona. Odegrano komedyę «Grube ryby» M. Bałuckiego z wielkim artyzmem. Na szczególniejszą pochwałę zasługują panowie: Gregorczyk, Leszkiewicz, Półczyński; panie: Pilchowska i Popkówna. Czysty dochód przeznaczono na cele Tow. «Przyjaźni. Szczęść Wam Boże!

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza**. — Wydawca: **Antoni Stróżyński**.